

Ks. Jerzy SZYMIK

AMOR ERGO SUM MIŁOŚĆ W CENTRUM ANTROPOLOGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ Wprowadzenie teologa*

Opowieść o początku człowieka wskazuje – z pytaniem, z nadzieją – poza siebie, ku Temu, w którym Bóg wytrzymał nasz grzech, czyli brak miary, i przyjął naszą miarę, aby na nowo przyprowadzić nas do nas samych. Jezus Chrystus przemierzył drogę odwrotną niż droga, którą kroczył Adam. Chrystus rzeczywiście jest „jak Bóg” (a to właśnie proponował szatan prarodzicom) – współistotny Ojcu, tożsamy z Bogiem. Ale idzie w kierunku odwrotnym niż Adam.

Biblia stawia pytanie o człowieka w samym sercu pytania o Boga. Psalmista usiłuje zrozumieć istotę człowieczeństwa, pytając o nią Boga, pytając o nią we wnętrzu modlitwy: „czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” (Ps 8).

Te słowa znaczą: to Ty, Boże, nam powiedz, kim jesteśmy; przeczuwamy, że prawda o nas jest niezwykajna, bo coś innego mówi w tej sprawie Twoja o nas pamięć? Co o nas mówi Twoja o nas troska?

I Pismo odpowiada. Kwintesencja biblijnej odpowiedzi na pytanie „czym jest człowiek?” tkwi w Piłatowym „Idou ho anthropos” – „Ecce homo” – „Oto Człowiek” (J 19, 5). Jezus Chrystus jest odpowiedzią. I dlatego chrześcijańska nauka o człowieku jest z definicji chrystocentryczna. Jej początek, centrum i przyszłość-nadzieja prowadzą konsekwentnie od Adama do Jezusa Chrystusa. I jako taka – jest chrześcijańska antropologia korzeniem i przyszłością Europy; Europy rozumianej jako kontynent, jako kulturowy fakt, jako cywilizacyjny projekt.

POCZĄTEK JESTEM KOCHANY, WIĘC JESTEM...

Oto punkt wyjścia chrześcijańskiej antropologii: Bóg jest Stwórcą człowieka – człowiek jest stworzeniem Boskim. Człowiek został „poczęty” z Miłości, z miłości stwórczej i wszechmocnej, z Boga-Miłości. Ex nihilo (por. 2 Mch 7, 28), owszem, ale pierwszorzędnie ex amore – Dei.

* Tekst wygłoszony 6 XI 2007 w ramach Konwersatorium Myśli Karola Wojtyły–Jana Pawła II na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Zatem nie cogito jest fundamentem ludzkiego za-istnienia. Nie cogito ergo sum, ale pierwszorzędnie i źródłowo amor ergo sum. Kartezjańska sentencja zostaje tu zmieniona podwójnie – to ważne. W kwestii początku człowieka miłość poprzedza poznanie; ponadto strona bierna (amor) warunkuje stronę czynną (cogito). Człowieczeństwo pochodzi z miłosnego daru, wszelka aktywność jest „potem”, jest jego następstwem.

W komentarzu do Ewangelii Janowej św. Augustyn pytał: „quid tam tuum quam tu, quid tam non tuum quam tu?» – Cóż jest tak bardzo twoje jak ty sam; coś jest tak mało twoje jak ty sam?»¹. Tak komentuje te słowa Joseph Ratzinger: „To, co jest najbardziej własne, to, co do nas ostatecznie naprawdę należy – własne «ja», jest zarazem najmniej własne, gdyż właśnie naszego «ja» nie mamy od siebie ani dla siebie»². Trwałym oparciem okazuje się wierne trwanie swoim-nieswoim „ja” przy swoim Początku; wiara w Boga-Miłość-Nasz Początek okazuje się tym, co daje fundamentalne („początkowe”) oparcie w życiu. „«Jeżeli nie uwierzycie (= nie będziecie stać przy Jahwe), nie ostoicie się» (Iz 7, 9)»³. Jesteśmy z Jego Miłości; to nasz fundament, nasza ostoja.

Człowiek jest więc „wziętym z ziemi” (por. Rdz 2, 7) obrazem Boga, powołanym do istnienia z miłości. Człowiek jest pomysłem i projektem Boga. Człowiek nie jest błędem – jest chcianym, upragnionym owocem stwórczej Miłości.

Oto nieredukowalna podstawa teologicznego rozumienia człowieka. „Od początku” człowiek został powołany do istnienia na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 26-27). Stąd też człowieczeństwo „od początku” kryje w sobie coś istotnie boskiego, a pierwotnym i decydującym źródłem rozumienia natury i powołania człowieka (osobowości, godności, relacyjności, spełnienia w miłości) jest Trójjedyny⁴ – nikt inny, nic innego. Z tej prawdy wynikają prawa człowieka, jego szczególne przeznaczenie, a także wyjątkowa pozycja wśród innych stworzeń.

Człowiek jednak uwikłał swój los w dramat grzechu. Tajemnica nieprawości, „amor sui usque ad contemptum Dei” – „miłość własna, posunięta aż do pogardy Boga”⁵, popchnęła pierwszych rodziców ku pierwotnemu nieposłuszeństwu. Znać dobro i zło jak Bóg (por. Rdz 3, 5); samemu stanowić o tym, co dobre, a co złe, czyli nie godzić się na zależność od Stwórcy, na kondycję stworzenia; być jak Bóg – oto istota pierwotnej winy, rdzeń każdego grzechu, a w końcu i skłonność każdego człowieka jako grzesznika. „Najgłębszą

¹ Św. Augustyn, *In Ioannis Evangelium tractatus*, XXIX, 3. Cyt. za: J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkova, Znak, Kraków 2006, s. 195.

² Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 195.

³ Tamże, s. 67.

⁴ Por. tamże, s. 83, 103, 112, 115.

⁵ Św. Augustyn, *De civitate Dei*, XIV, 28. Tenże, *O państwie Bożym. Przeciw poganom* ksiąg XXII, t. 2, tłum. i oprac. W. Kornatowski, Pax, Warszawa 1977, s. 162.

treścią grzechu jest to, że człowiek chce zaprzeczyć faktowi bycia stworzonym, gdyż nie chce przyjąć miary i granicy, które są w nim zawarte. Człowiek nie chce być stworzeniem, nie chce być zależny, nie chce mieć miary”⁶.

Te antropologicznoteologiczne prawdy – o od-Boskim pochodzeniu człowieka, o jego ku-Boskim przeznaczeniu, o jego grzeszności – są fundamentem pracźłowieczej misji chrześcijaństwa. Powtórzmy, tym razem od strony negatywnej: miałoby ono niewiele do powiedzenia o człowieku i mało do zrobienia w służbie człowieka, jeśliby wykluczyć nadziejorodną naukę o człowieku jako stworzeniu Boskim oraz zakwestionować realistyczną naukę o człowieku-grzeszniku wyglądającym zbawienia.

Teologia jest więc absolutną i konieczną podstawą antropologii: zarówno teoretycznie – w chrześcijańskiej wizji rzeczywistości, jak i na wskroś praktycznie – w chrześcijańskiej egzystencji. Raz jeszcze ujmijmy rzecz od strony negatywnej: nieznajomość Boga skutkuje nieznajomością człowieka. Dobitnie napisał o tym Ratzinger: „Musi być mocno wypowiedziane podstawowe wyznanie: «Bóg jest». Najpierw trzeba przywołać na pamięć święty majestat Tego, od którego wszystko pochodzi [...]. Gdzie nie jest on dostrzegany, tam nie tylko traci wszelkie napięcie i wszelki sens dramat dziejów, dramat człowieczeństwa; tam również człowiek nie staje się coraz większy, lecz coraz mniejszy; nie jest on już przecież w świecie czymś «u góry», lecz jedną z jego igraszek, w których świat wypróbowuje swoje własne możliwości – «nie rozeznany jeszcze zwierzęciem» (Nietzsche)”⁷.

Jeśli tak sformułowaną tezę zestawić z gorzkim wyrzutem profesor Chantal Millon Delsol z paryskiego uniwersytetu Marne-la-Vallée, widzimy, o jaką stawkę toczy się gra: „Istniejące religie, bardzo stare i silnie zakorzenione, przypisują największe znaczenie formom, które piętrzą się ponad samą ich istotą, w efekcie ją przesłaniając. Współczesnemu człowiekowi, który szczerze pragnie przemyśleć zagadki egzystencji, aplikuje się więc luksus dogmatów i tradycji, które choć w obrębie samej religii mają status świętości, jemu wydają się czymś przesadnym. Na przykład to, że Bóg istnieje w trzech osobach, nie jest dla niego istotne, bo on na razie zastanawia się, czym człowiek różni się od zwierzęcia”⁸. To bowiem, co Ratzinger (w chwili, kiedy pisał przywołane tu słowa – profesor niemieckich uniwersytetów) uważa za istotę kwestii: uznanie istnienia i prymatu Boga jako przyczyna rozpoznania w człowieku kogoś większego niż zwierzęcia, dla profesor Millon Delsol zdaje się być luksusem „na potem”, bo „na razie” współczesny człowiek ma istotniejsze rzeczy na głowie...

⁶ J. Ratzinger–Benedykt XVI, *Na początku Bóg stworzył Cztery kazania o stworzeniu i upadku. Konsekwencje wiary w stworzenie*, tłum. J. Merecki, Salwator, Kraków 2006, s. 73.

⁷ J. Ratzinger, *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tłum. J. Zychowicz, Znak, Kraków 1995, s. 62.

⁸ Ch. M. Delsol, *Bóg na wygnaniu*, tłum. D. Zańko, „Znak” 2001, nr 10(557), s. 9.

Tymczasem dla antropologa chrześcijańskiego jest jasne, że „na pytanie: dokąd mamy iść?, nie możemy trafnie odpowiedzieć, jeśli wykluczmy pytanie o to, skąd przychodzimy; że na pytanie: co możemy zrobić?, odpowiadamy fałszywie i przewrotnie, jeśli nie stawiamy pytania: kim jesteśmy?”⁹. Nie wolno rozdzielać pytania o nasz byt i o naszą nadzieję; oba są różnymi wariantami tego samego pytania: o prawdę.

Czyli o Chrystusa.

CENTRUM

„DLA MNIE BOWIEM ŻYĆ – TO CHRYSTUS” (Flp 1, 21)

Opowieść o początku człowieka wskazuje – z pytaniem, z nadzieją – poza siebie, ku Temu, w którym Bóg wytrzymał nasz grzech, czyli brak miary, i przyjął naszą miarę, aby na nowo przyprowadzić nas do nas samych. Jezus Chrystus przemierzył drogę odwrotną niż droga, którą kroczył Adam. Chrystus rzeczywiście jest „jak Bóg” (a to właśnie proponował szatan prarodzicom) – współistotny Ojcu, tożsamy z Bogiem. Ale idzie w kierunku odwrotnym niż Adam: „nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem” (Flp 2, 6), staje się całkowicie zależny, ogołocony, staje się sługą, idzie drogą nie roszczeń i władzy, ale umywania nóg i miłości¹⁰.

Podkreślmy wyraźnie: szczególnie istotny i ważny w typicznej analogii „Adam-Chrystus” jest chrystocentryczny wymiar hamartiologicznego realizmu – prawda o grzechu jest prawdą, ale nie jest kresem prawdy o człowieku. Najważniejszym zadaniem nauki o grzechu pierwotnym jest bowiem wskazanie na Jezusa Chrystusa jako nasze jedyne zbawienie. To także przypomina soborowa Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie. Nic więc dziwnego, że w Nim wyżej wspomniane prawdy znajdują swoje źródło i dosięgają szczytu. Ten, który jest «obrazem Boga niewidzialnego» (Kol 1, 15), jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności” (nr 22).

Wyobraźmy sobie raz jeszcze tamtą scenę: skatowanego Jezusa przyprowadzono z powrotem do Piłata. I oto ten zahartowany w bojach żołnierz najwy-

⁹ R a t z i n g e r – B e n e d y k t XVI, *Na początku Bóg stworzył*, s. 83.

¹⁰ Por. tamże, s. 76n.

rażniej był wstrząśnięty widokiem aż tak pobitego, umęczonego człowieka. A poruszony być może czymś w rodzaju miłosierdzia wyprowadził go przed tłum. Wtedy padają słowa: „Oto Człowiek”, co znaczyło zapewne: „Popatrzcie, i to jest człowiek...”. Były to prawdopodobnie słowa podszyte cynizmem: chlubiśmy się człowieczeństwem, ale popatrzcie na tego robaka – jak mały, jak godny pogardy może być człowiek; popatrzcie, co można z nim zrobić, do jakiego stanu doprowadzić...

„W tych słowach cynika św. Jan odkrył jednak proroctwo i przekazał je chrześcijaństwu. Tak, Piłat ma rację, gdy mówi: «Popatrz, oto człowiek!». W Jezusie Chrystusie możemy zobaczyć, kim jest człowiek, projekt Boga, i możemy zobaczyć to, jak się z nim obchodzimy. W obliczu umęczonego Jezusa możemy sobie uświadomić, jak bardzo okrutny, mały, podły, może być człowiek. Możemy w Nim zobaczyć historię ludzkiej nienawiści i ludzkiego grzechu. Ale jednocześnie możemy w Nim i w Jego cierpiącej dla nas miłości odczytać Bożą odpowiedź: Tak, to jest człowiek, którego Bóg ukochał aż do końca, którego Bóg tak ukochał, że pozostanie z nim aż do ostatecznej próby śmierci. Również w skrajnym poniżeniu człowiek pozostaje powołany przez Boga, pozostaje bratem Jezusa Chrystusa, powołanym do uczestnictwa w wiecznej miłości Boga”¹¹ – pisał Joseph Ratzinger.

Oto człowiek. Amor Dei usque ad contemptum sui... Odwrotność Adama. Jezus Chrystus jest ostateczną prawdą o człowieku i najgłębszą prawdą człowieka. Jest gwiazdą polarną Boskiego projektu człowieka i ludzkiej wolności. Ta ostatnia bez Niego-Prawdy traci orientację, jałowuje¹². Wraz z Nim człowiecza istota i wolność się odnajdują. Dramat europejskiego oświecenia – uczył Jan Paweł II – polegał na tym, że „odrzucając Chrystusa, a przynajmniej nie biorąc pod uwagę Jego działania w dziejach człowieka i kultury, pewien prąd myśli europejskiej dokonał jakiegoś wyłomu. Pozbawiono człowieka «szczepu winnego», tego zaszczepienia w Krzewie, które zapewnia osiągnięcie pełni człowieczeństwa. Można powiedzieć, że w jakościowo nowej formie, przedtem niespotykanej, a przynajmniej nie na taką skalę, otwarto drogę do przyszłych wyniszczających doświadczeń zła”¹³.

Tymczasem Bóg Ojciec „zaszczepia [...] człowieczeństwo w «krzewie» bóstwa swojego jednorodzonego Syna. Przedwieczny i współistotny Ojcu Syn staje się człowiekiem właśnie w tym celu”¹⁴. Nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa.

W tej przestrzeni toczy się wielka batalia o duszę Europy. Pokusa na tym właśnie polega: oderwać latorośl od Krzewu, zaprzeczyć proroctwu, przewyż-

¹¹ Tamże, s. 61n.

¹² Por. B e n e d y k t XVI, Adhortacja apostolska *Sacramentum caritatis*, nr 2.

¹³ J a n P a w e ł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Znak, Kraków 2005, s. 103n.

¹⁴ Tamże, s. 103.

szyc cynizmem ponckiego Piłata, a definicję „oto człowiek” oderwać od skrwa-
wionej postaci Nazarejczyka... Pokusa na tym polega: wyrwać korzeń i dlatego
pozostać bez przyszłości. Ale też właśnie na tym polega istota rozważanej
kwestii, czyli pytania o treść centrum. Oto odpowiedź: Chrystus, czyli miłość;
miłość, czyli Chrystus.

Oczywiście chrześcijaństwo i jego wizja człowieczeństwa nie jest darem
tylko dla Europy. Ale na obecnym etapie dziejów (biorąc pod uwagę ostatnie
dwa tysiące lat) Europa nie tylko może, ale i powinna być w tej ewangelicznej –
bo Ewangelia to dobra nowina; o człowieku, dla człowieka – i ewangelizacyjnej
perspektywie darem dla innych kontynentów, kultur i cywilizacji.

NADZIEJA WYJŚĆ Z AGORY I IŚĆ ZA NIM...

Co się dzieje, gdy jako chrześcijanin stwierdzam, że Jezus Chrystus „jest
wzorem człowieka i miarą człowieczeństwa? Jakiej przez to dokonuję przemia-
ny istnienia, jaką przyjmuję postawę wobec istnienia ludzkiego? Jak głęboko
sięga ten proces? Jaka się przy tym dokonuje ocena rzeczywistości?”¹⁵ – pytał
w roku 1968 Joseph Ratzinger.

Podczas watykańskiej prezentacji *Jezusa z Nazaretu*¹⁶ Benedykta XVI (13
kwietnia 2007) kardynał Christoph Schönborn ostatni fragment swojego omó-
wienia papieskiej książki zatytułował „Dall’Agora alla sequela” [Z Agory do
naśladowania]. Agora jest miejscem nieustannej debaty, krzyżowania się po-
głądów, ostrych polemik i tolerancji, pozostania przy własnym zdaniu z posza-
nowaniem cudzego, błyskotliwych analiz, głębokich wizji, brawurowych puent.
Prawdę Chrystusa da się w tej agoralnej przestrzeni przeczuć, przemyśleć,
przedyskutować; i skutecznie „przegadać”. Ale nie da się w tej przestrzeni
poznać jej do głębi, to znaczy tak, żeby przemieniła życie, wyzwoliła. Argu-
mentatywna siła intelektu nie wystarczy; trzeba naśladowania.

Na pytanie: „Gdzie mieszkasz?”, Jezus odpowiada uczniom: „Chodźcie,
a zobaczycie” (J 1, 39). Można to rozumieć następująco: „Nie jest możliwe,
by wytłumaczyć ci, gdzie mieszkam (gdzie jest punkt oparcia mojego życia, kim
jestem, czego od ciebie chcę, do czego cię wzywam). Słowa i argumenty, idee
i dyskusje – nie wystarczą. Musisz pójść za Mną i wtedy dopiero zobaczysz
i zrozumiesz, kim jestem i czego chcę dla ciebie; wtedy też zobaczysz i zrozu-
miesz, kim ty jesteś, gdzie leży sens twojego życia i twoje szczęście. Musisz

¹⁵ R a t z i n g e r, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 88. Pierwsze wydanie książki *Einführung in das Christentum* ukazało się w roku 1968.

¹⁶ Zob. B e n e d y k t XVI, *Jezus z Nazaretu. Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Wydawnictwo M, Kraków 2007.

wyść z pozornie bezpiecznej – a na dłuższą metę jałowej – przestrzeni agory i pójść za Mną”. Naśladowanie, sequela Christi, jest jedynym możliwym sposobem pojęcia, kim jestem, kim jesteś i co znaczy „oto człowiek”.

To najsłabszy punkt agnostycyzmu: są takie rejony życia i ludzkiej sprawy, gdzie sterylna neutralność debaty nie wystarczy... Sens, który sobie człowiek wymyśli i wydiskutuje, nie jest ostatecznie żadnym sensem. Zasada jest „od początku”, od stworzenia taka właśnie: „sensu, to znaczy podstawy, na której opiera się cała nasza egzystencja, nie można sobie stworzyć; można go tylko przyjąć”¹⁷. Sensu nie można wytworzyć; można go jedynie otrzymać w wolności i mu się powierzyć. W chrześcijaństwie otrzymanie wyprzedza wykonanie, dar uprzedza działanie, naśladowanie poprzedza rozumienie.

*

Chrześcijańska antropologia jest korzeniem Europy. Przyszłość Europy zależy zatem od kształtu naszej intelektualnej i egzystencjalnej reakcji na propozycję Papieża: „Pytanie «Kim jest człowiek?» – znajduje swoją odpowiedź w naśladowaniu Chrystusa. Idąc za Nim każdego dnia w cierpliwej miłości i cierpieniu, możemy uczyć się tego, kim jest człowiek i stawać się ludźmi”¹⁸.

¹⁷ R a t z i n g e r, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 71.

¹⁸ R a t z i n g e r–B e n e d y k t XVI, *Na początku Bóg stworzył*, s. 62.